



# Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . 1 kor. 20 h.	W Ameryce . . . . . 1/2 dolara.
W Niemczech . . . . . 1 mrk. 40 fen.	W innych krajach . . . . . 2 franki.

**Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.**

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ**

**p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).**

## Godne naśladowania!

Gospodarze wsi Cekanowa (w gubernii płockiej — w zaborze rosyjskim) uznali jednogłośnie palenie papierosów i picie wódki za szkodliwe dla ciała ludzkiego i postanowili nie pić i nie palić. Aby postanowienie to było spełniane przez wszystkich, na zebraniu wiejskiem napisali uchwałę następującej treści: „My niżej podpisani gospodarze wsi Cekanowa, zebrałiśmy się w dniu 29. kwietnia 1905 roku, w celu, żeby uchwalić zaprzestanie na rok jeden używania tytoniu oraz picia wódki. Uznaliśmy jednogłośnie, że tak picie, jak i palenie są zbyteczne, bo nawet szkodzą zdrowiu ludzi i wyrządzają szkody w gospodarstwie, bo wskutek palenia papierosów, często się zdarzają nieszczęśliwe wypadki ognia.

Ażeby nadal nie istniał ten szkodliwy nałóg, odziedziczony po naszych przodkach, my gospodarze wsi Cekanowa przyrzekamy wykonywać niniejszą uchwałę ze stanowczością i stałością. Ktoby zaś ważył postąpić wbrew tej uchwale, podlegać będzie karze, na którą dobrowolnie się zgadzamy, a mianowicie: za pierwsze wykroczenie przestępca podlegać będzie karze 50 kopiejek, za powtórzenie takowego rubla, na koniec za trzecie i t. d., dobrowolnie się zgadzamy na dzień aresztu.

Aby uchwała nasza uzyskała skutek i była wypełnianą przez nas ze stałością charakteru, wybieramy nadzór, składający się z trzech naszych członków. Zadaniem nadzoru członków jest staranne czuwanie nad wykonaniem przez wszystkich niniejszej uchwały.

Uchwała niniejsza obowiązuje nie tylko nas, gospodarzy, ale i wszystkich mieszkańców wsi Cekanowa, zarówno pełnoletnich, jak i niepełnoletnich. My gospodarze, obowiązujemy się być odpowiedzialnymi przed członkami nadzoru za synów, służących i komorników.

Także uchwalamy, aby podróżni przechodzący przez naszą wioskę nie palili papierosów; w tym celu przybijemy tabliczki na obu końcach wsi z napisem: „Nie wolno palić!“ Oby Bóg miał nas w opiece swojej, by dopomógł nam w wytrwaniu! Oby do wioski naszej nigdy już nie wrócił ten szkodliwy dla ludzkości nałóg. O to, Cię prosimy, Panie Boże, a dopomóż nam w tem Najświętsza Matko Częstochowska!“

Uchwałę powyższą podpisali gospodarze i młodzież od lat osmnastu (gdyż w owej wiosce niema młodszego, któryby palił papierosy). Na pochwałę zasługuje ta młodzież, bo nie tylko, że się zgodziła na powyższą uchwałę, ale jeszcze i ojców do tego szlachetnego czynu zachęcała. W przeddzień tej uchwały, młodzież owa połamała swoje papierosnice, a tytoniem jaki posiadała zasała drogę.

Takie samo postanowienie powzięli ludzie w parafii witowskiej pod Piotrkowem. Tutaj też uchwalono jednomyślnie wstrzymać się od palenia tytoniu i picia trunków.

Jakby to było pięknie, jak pożytecznie, gdyby wszyscy Polacy zechcieli pójść w ślady owych włóścian z Królestwa!

Po roku już poznaliby ile grosza zaoszczędzili, i jak sobie zdrowie polepszyli! Daj Boże, aby podobne uchwały powzięto w każdej wsi, a wnet byłoby lepiej ludowi naszemu.  
„Gazeta Świąteczna“ (Warszawa).



## Co to jest postępowość

i kto ma prawo do miana „postępowego“?

Pytanie to rozwiązuje prof. uniwersytetu Dr. B. Dybowski następująco: Postępowością w świecie nauki nazywamy *pozbywanie się* przesądów, *porzucanie* teorii stałych, których niedostateczność wykazaną została powszechnie, *rozstawanie się* z nałogami uznanymi za szkodliwe, słowem stanie na czele oświaty, trzeźwości i cnoty.

I tak n. p. gdy wiedza fizyologiczna dowiodła, że napoje wysokokowe są trucizną, to ludzie co je piją, postępowymi nazwać się nie mają prawa. To samo powiedzieć musimy odnośnie do palących tytoń. Następnie gdy psychologia wykazała, że gra w karty upośledza i wypacza władze moralne i intelektualne człowieka, to ci co grają w karty, do postępowych zaliczani być nie mogą. Dalej gdy astronomia wyświetliła, że kalendarz starego stylu jest błędny, to ci, co liczą dni według tego kalendarza nie należą do postępowych; również nie mają prawa do miana postępowych ludzie tacy, którzy obstają przy alfabetach i czcionkach gotyckich, starosłowiańskich, hebrajskich, greckich, chińskich, bo okulistyka wykazała, że czytanie takich druków psuje wzrok, zaś lingwistyka dowiodła, że najwłaściwszy, najprostrzy i nastosowniej-szy jest alfabet łaciński.

Gdy wreszcie wiemy, że etyka wszechludzka wymaga od postępowego człowieka przestrzegania dwóch kardynalnych zasad:

*I. Kochaj bliźniego twego, jak siebie samego,*

*II. nie czynj drugiemu, co tobie nie miło,*

to wszelki zakon, wszelki postępek sprzeczny z owemi zasadami należy do niepostępowych!

Oto są główne cechy ludzi postępowych na polu wiedzy i życia codziennego, osobowego i społecznego! Niech więc każdy z tych, którzy sobie przywłaszczyli miano postępowych przejrzeć się zechce w tem zwierciadle i otwarcie a szczerze wypowie, czy ma prawo uzurpować sobie nazwę postępowego?

„Tygodnik Samborsko-Drohobycki“.

## Walka z pijaństwem.

W Belgii zakazano wyrobu, sprzedaży i wywozu absyntu (rodzaj bardzo silnej wódki). Przy tej sposobności obliczyła zaraz pewna gazeta francuzka, jak wzrastało rozpijanie ludności tą wódką. Przed 50. laty wypito absyntu 735 hektolitrów, a dziś idzie go przez ludzkie gardła 133.000 hektolitrów. Wszelkiego alkoholu (wina, piwa itp.) wypito przed 50. laty 500.000 hektolitrów, a teraz spożytkowuje się tej

trucizny cztery razy tyle, bo 2.000.000 hektolitrów. Ale w tym samym stopniu wzrosła liczba obłąkanych i zbrodniarzy. Obłąkanych było przed 50 laty 10.000, dziś jest 80.000, a w tym samym stosunku, t. j. 8 razy więcej przybyło zbrodniarzy.

## NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

### Święci Cyryl i Metody.

Na wschodzie Europy, od Łaby i Sali aż do Donu i Urału, od Bałtyku aż do morza Adryatyckiego rozsiadły się narody wielkiego szczepu słowiańskiego. W gęstej pomroce giną dawniejsze dzieje tego wysoce uzdolnionego szczepu, odznaczającego się silną budową ciała, pięknymi liniami głowy, zręcznością, wstrzeźliwością i gościnnością. Dwukrotnie (roku 550 i roku 746) wtargnęli oni do Grecji aż do Peloponezu. Religia ich pierwotnie polegająca na czci sił przyrody, zmieszała się później z obcemi namiętnościami, pochodzącemi przeważnie z mitologii rzymskiej. Całą przyrodę wyobrażano sobie jako napełnioną bóstwami.

Już w szóstym wieku spotykamy Słowian, nad Dnieprem, nad Dunajem i Sawą w Illyrii, nad Adryatykiem w Istrii i w Tessalonice, gdzie krzewiło się chrześcijaństwo. Na początku IX. stulecia w Tessalonice żył wyższy urzędnik państwa byzantyńskiego imieniem Leon pochodzenia słowiańskiego. Ten miał dwóch synów, których posłał na nauki do Konstantynopola, gdzie wykształcili się wysoce. Starszy imieniem Metody był prefektem w słowiańskiej prowincji między Strumą a Marycą; porzucił potem swoją godność i wstąpił do klasztoru Polychrona w Konstantynopolu. Młodszy imieniem Konstanty (Cyrylem przezwany się później) był kapłanem, a z powodu znakomitych zdolności umysłowych, dla wielkiej uczoności i życia świątobliwego zyskał przydomek filozofa; i dla tych wysokich przymiotów został około roku 850 bibliotekarzem przy kościele św. Zofii w Konstantynopolu i nauczycielem filozofii.

Właśnie w tym czasie przybyli do Konstantynopola posłowie Chazarów, narodu turańsko-tatarskiego, który na początku dziewiątego wieku zamieszkiwał okolice pomiędzy Donem a Dnieprem i półwysep Krymski. Naród ten żył w pogaństwie, ale przyszedłszy nad Morze Czarne zetknął się z chrześcijanami, żydami i mahometanami. Najbardziej pociągała Chazarów, religia Greków jako najpotężniejszych i najwięcej oświeconych. Prośli tedy cesarza greckiego Michała III., jego żonę Teodorę i św. Ignacego patriarchę w Konstantynopolu, aby im dali misyonarzy, którzyby ich nauczyli wiary prawdziwej. Zwrócono tedy uwagę



na Konstantyna filozofa i wysłano go do kraju Chazarów. Ten nauczywszy się ich języka nawrócił znaczną ich liczbę, wyjednał uwolnienie wielu jeńców i niewolników chrześcijańskich i w roku 862 zabrawszy ze sobą znalezione tamże relikwie św. Klemensa papieża, powrócił do Carcrodu, gdzie wstąpił do klasztoru Polychrona i służył Panu Bogu w cichości i umartwieniu społem z bratem swoim Metodym. Zarząd zaś nad chrześcijanami w kraju Chazarów otrzymał arcybiskup chersoński. — A właśnie w tym czasie, kiedy Konstantyn (Cyryl) powrócił od Chazarów, Rościsław książę Morawski prosił cesarza Michała III., aby mu przysłał kilku misjonarzy chrześcijańskich z państwa swojego, chciał bowiem uwolnić się zarówno z pod politycznego jak kościelnego zwierzchnictwa Niemiec. Wtedy cesarz Michał III. wysłał dwóch braci Konstantego (Cyryla) i Metodego do Morawii w celu dopełnienia w tym kraju dzieła zupełnego nawrócenia. Dwaj ci bracia nauczali od roku 863 do 867 roku w Morawii ze skutkiem nadzwyczaj pomyslnym, zwłaszcza, że głosili kazania i odprawiali nabożeństwa w języku słowiańskim, wprowadzili pismo starosłowiańskie, głagolicę, później cyrylicą nazwane. Godnem uwagi jest, iż pierwsza litera w głagolicy „a“ ma postać krzyża (†). Oto najpewniejszy znak, że chrześcijanin świątobliwy ten alfabet ułożył. Tego pisma używają podziśdzien w liturgii Chorwaci dalmaccy. I rozpoczęli święci bracia przekład Biblii, zdobywając sobie tym sposobem sławę pierwszych krzewicieli literatury słowiańskiej.

Następnie powołani przez papieża Mikołaja I., który pragnął poznać żarliwych apostołów, zasłyszawszy korzystne o ich apostołstwie wieści, a prawdopodobnie przekonać się chciał także, czy nie należą do stronników przewrotnego patriarchy szyzmatyckiego Focjusza. Udali się do Rzymu, lecz nie zastali oni już przy życiu Mikołaja (umarł bowiem 13. listopada 867). Hadryan II. następca jego przyjął ich uroczyście, wyszedłszy z ludem na spotkanie relikwii św. Klemensa papieża, odkrytych w Chersoniezie przez św. Cyryla, które nieśli w ofierze papieżowi dwaj święci misjonarze.

Jak opowiada brewiarz rzymski na dniu 7. lipca, św. Cyryl i Metody złożyli potem papieżowi uroczyście wobec duchowieństwa i ludu zebranego sprawozdanie ze swojej apostołskiej działalności pomiędzy Słowianami; wykazali słuszne powody, dla których używali języka słowiańskiego w czynnościach kościelnych — w sposób tak jasny, iż papież z duchowieństwem ich pochwalił a lud zebrany im swoje uznanie objawił. Potem obaj uczynili uroczyste wyznanie, iż trwać będą w jedności z papieżem rzymskim, prawdziwym następcą Piotra świętego, i obaj na biskupów przez Hadryana II. są wyświęceni. Lecz podo-

bało się Panu Bogu, iż wkrótce zesłał śmierć na św. Cyryla więcej, cnotą aniżeli latami dojrzałego dnia 11. lutego 869 roku. Ciało jego wśród śpiewu psalmów z wielką okazałością i czeią jakby w pochodzie tryumfalnym złożone jest tymczasowo w grobie, który Hadryan II. sobie zgotować kazał, a potem przeniesione jest do kościoła św. Klemensa w pobliżu przywiezionych przez siebie relikwii. Metodyusz zaś mianowany przez papieża arcybiskupem Morawii i Pannonii z obszernymi prawami powrócił do Morawii i z wielką gorliwością zaczął szerzyć wiarę Chrystusową nie tylko między Morawianami, ale i pomiędzy innymi Słowianami, żyjącymi w sojuszu z Morawią to jest w Pannonii, Bułgarii, Dalmacyi i Karyntyi. Z powodu wojny, która wybuchła pomiędzy Morawią a Niemcami, a skończyła się w roku 870 strąceniem z tronu Rościsława, Metody przebywał przeważnie w kraju księcia Kozieła w dolnej Pannonii, gdzie zetknął się z duchowieństwem salzburskiem. Archidyecezya Metodego nie była określoną dokładnie. Dotąd kraje słowiańskie w Pannonii zostawały pod jurysdykcją arcybiskupów niemieckich, salzburskiego i passawkiego. Ustanowiony w Morawii przez arcybiskupa salzburskiego archipresbyter Richbald nie chciał uznawać Metodeusza za swego zwierzchnika, udał się przeto do Salzburga ze skargą, „że jakiś grek, imieniem Metody nowo wynalezionemi literami słowiańskimi poważne łacińskie po filozofsku rugując, w pogardę wszystkiego ludu podał w części Msze i Ewangelie wraz z całym nabożeństwem kościelnem tych, którzy je po łacinie odprawiali“. (Pertz, monum. Germ.) Arcybiskup salzburski Adalwin zaniósł skargę do króla niemieckiego Ludwika i do papieża, że w granicach, jakie przed 75 laty zostały jego dyecezyi nakreślone, szerzy się jakaś nowa nauka głoszona przez filozofa Metodeusza w języku słowiańskim a oraz nowe nabożeństwo z lekceważaniem łacińskiego języka kościelnego. Papież Jan VIII. zapytywany w tej sprawie i przez króla niemieckiego, utrzymał wprawdzie w swej mocy rozporządzenie swego poprzednika co do dyecezyi panońskiej, zwłaszcza że prawa metropolii salzburskiej nie były zatwierdzone przez Stolicę Apostolską, zganił jednak wprowadzenie Mszy w języku słowiańskim, jako nowatorstwo szkodliwe dla jedności kościelnej. Legat jego biskup Ankony Paweł wystąpił na dworze niemieckim z obroną nieprzedawnionych praw Stolicy Rzymskiej do całej Illyrii, zbijając jednocześnie uroszczenie Salzburga. Król Ludwik, jak pisze kardynał Hergenröther w swojej historii kościelnej, uznał też w roku 874 prawo papieża i legalność Metodego. Metody pozostał więc w państwie morawskiem, które pod panowaniem Świętopęka, bratanka Rościsława doszło do olbrzymiej potęgi. Po pokoju jednak za-



wartym z Niemcami wystąpili przeciwko Metodemu ponownie duchowni niemieccy, zarzucając mu, że trzyma się w dalszym ciągu słowiańskiego nabożeństwa i odmawia symbol za przykładem Greków, bez „Filioque“ (t. j. i Syna). Świętopełk zaniepokojony zarówno z religijnych jak z politycznych względów wysłał do Rzymu kapłana Jana z Wenecyi, aby u papieża wyjednać sobie rozstrzygnięcie tej sprawy. Papież powołał roku 879 Metodę do Rzymu, celem osobistego wyjaśnienia zatargu. Metody stawił się w Rzymie w czerwcu roku 880. Zaczęto zaraz badać jego sprawę. Ponieważ Kościół Rzymski sam nie przyjął był jeszcze w owych czasach dodatku „Filioque“ do swego symbolu, i Metody przy swem wyświęceniu na biskupa odmówił „Wierzę w Boga“ bez tego dodatku, przeto stawiać mu nie było można zarzutu żadnego z powodu tego opuszczenia. Co się zaś tyczy samej nauki Wiary, to papież, który go badał w otoczeniu swego duchowieństwa, przekonał się o jego nieposzlakowanej prawowierności. W sprawie wreszcie liturgii słowiańskiej zakazanej mu poprzednio (nie wiadomo jednak, czy dotyczący dokument doszedł do rąk jego) Metody uzyskał bardzo ważne ustępstwo, a mianowicie: pozwolono mu zachować obrządek słowiański w nabożeństwie, ponieważ wolno nie tylko, jak twierdzili jego przeciwnicy, sła-  
wić Boga w trzech językach, lecz we wszystkich mowach, i w ogóle używanie innego języka w nabożeństwie nie sprzeciwia się zasadom Wiary. Nakazano jednak, aby Ewangelie śpiewano najpierw po łacinie, a następnie po słowiańsku, i aby tym, którzy tego pragną, wolno było słuchać Mszy łacińskiej. Ponieważ jednak możnowładcy kraju przechylali się na stronę obrządku łacińskiego, a przytem i znaczna liczba Niemców zamieszkiwała Morawie, przeto papież wysławił i niemieckiego kapłana Wichinga na biskupa Nitry, który jednak podlegać miał metropolicie Metodemu. O wszystkich tych rozporządzeniach Jan VIII. zawiadomił Świętopełka i odesłał Metodę obdarowanego rozszerzoną władzą z powrotem do rozległej jego dycezyi, do której należała także Serbia granicząca z państwem morawskim. Książę tego kraju Montemira Jan VIII już poprzednio (r. 876) napominał do powrotu pod zwierzchnictwo kościelne arcybiskupa dycezyi panońskiej Metodę. Tymczasem jednak Świętopełk zniechęcił się jeszcze więcej ku Metodemu, a niebawem wystąpił przeciwko niemu również jego sufragan Wiching, powołując się na rzekome osobne rozporządzenie papieskie. Metody zwrócił się wtedy do papieża, który go pocieszał (w marcu roku 881), zapewniając go jednocześnie, że nie dał Wichingowi żadnych tajnych ani jawnych zleceń, i przyrzekł mu, że skoro powróci do Rzymu, ukarze winnego. Zdaje się, że odtąd przez czas jakiś

przeciwnicy wobec powagi papieskiej, dali pokój Metodemu. Spór jednak pomiędzy niemieckimi a greckimi duchownymi toczył się w dalszym ciągu, a gdy Metody umarł 6. kwietnia 885 roku (według innych źródeł 887—888), Wiching, który prawdopodobnie przeciwko stronnikom arcybiskupa powoływał się na podrobiony list papieski, zdobył sobie zupełną przewagę. Uczniowie Metodęgo greckiego i słowiańskiego pochodzenia, pomiędzy innymi i Gorazd, mianowany przez umierającego arcybiskupa na jego następcę, wygnani zostali z kraju, który od zjazdu Świętopełka z Karolem Grubym w roku 884 podlegał znowu całkiem wpływom niemieckim. Wiching pozostał w Morawii aż do wybuchu wojny pomiędzy Świętopełkiem a królem Arnulfem (892), przy którym objął obowiązki kanclerza. W roku 889 mianowany jest biskupem Passawy, już w roku następnym jednak złożył go z tego urzędu arcybiskup salzburski. To dowodzi, że Wiching przeciwnik Metodęgo był człowiekiem ambitnym i przyjętym na wskrós duchem świata.

Św. Metody pociągnął także Czechów do wiary Chrystusowej, skłoniwszy ich księcia Borzywoja i jego żonę Ludmiłę do przyjęcia chrztu świętego. Wprawdzie już Karol Wielki wywierał wpływ na Czechy, a w roku 845 w Ratysbonie przyjęło chrzest z namowy króla niemieckiego Ludwika czternastu książąt czeskich, a biskupi ratysbońscy starali się w tym kraju zamieszkanym także przez Niemców zapewnić chrześcijaństwu przewagę, jednak ochrzczeni książęta wygnani zostali przez pogańskich swych poddanych, wszakże przy pomocy Niemców odzyskali znowu swą władzę. Atoli Metody przyczynił się w najwłaśniejszy sposób do nawrócenia Czechów, ochrzciwszy na różnych miejscach tego kraju bardzo wiele ludzi. Opowiada brewiarz rzymski, że Święty Metody „zaniósł światło Ewangelii do Polski także, a nawet we Lwowie miał założyć biskupstwo“, albowiem potęga wielkomorawska sięgała poza Karpaty i zesłała się z nastaniem polskiej dynastyi Piastów. Słyszymy o podbiciu księcia wiślickiego Wiszewita przez Morawców. Gościnnie przyjęci w domu Piasta obcy przybysze, którzy młodego Ziemowita postrzygli i koronę mu wywieścili, podobni są bardzo do apostołów, których Rościsław po Słowiańszczyźnie rozesłał. Mogli to być właśnie Cyryl i Metody. Rozpadłe Wielkomorawców państwo stało się według kronik czeskich łupem Węgrów, Czechów i Polaków. Czyny wojenne tego zaboru przypisać należy pierwszym pogańskim Piastowiczom, którym Długosz z Niemcami, Węgrami i Prusakami zwycięzko walczyć każe. Dzierżawy ich sięgały prawdopodobnie Karpat z jednej, Pomorza bałtyckiego z drugiej strony; Odra była na Zachód, a grody Przemyśl i Czerwieńsk na Wschodzie wedle kroniki Nestora w ich były posiadaniu. Jest rzeczą stwierdzoną, że jeden z uczniów



św. Metodego, Klemens wyniesiony został na biskupstwo w Bułgarii.

A nawet, powiada Brewiarz rzymski, że św. Metody posunął się do samej Moskwy, a w Kijowie założył stolicę biskupią. Powróciwszy stamtąd do Morawii swojej a czując się bliskim skonu, wskazał swojego następcę, i dawszy zbawienne napomnienia duchowieństwu i ludowi zasnął spokojnie w Panu, gdzie grób jego wielką czią Słowianie po wszystkie czasy otaczali i otaczają. — Papież Leon XIII. postanowił, aby po wszystkie czasy osobne pacierze kapłańskie i Msza święta na cześć św. Apostołów Słowian, Cyryla i Metodego odprawiały się po całym świecie dnia 7. lipca.

South Amboy N. Y. 20 czerwca 1905.

### *Najdroższy Ojcze!*

Stokrotnie dziękuję za liścik łaskawie mi do South Amboy'u nadesłany. Chciałem zaraz zaś Najdroższemu Ojcu podziękować, lecz nie mogłem tego uczynić, z powodu podróży do Readsboro. Przed świętami Wielkanocnymi nie zdążyłem ich już obsłużyć, więc musiałem teraz się spieszyć, póki był czas wielkocnej spowiedzi.

W drugie święto Zielonych świątek byłem w Readsboro około godziny 6. wieczorem. Przez chwilkę zabawiłem się u księdza francuzkiego i zabrawszy od niego potrzebne przybory do Mszy św., najętym konikiem w hotelu sam tego wieczora pojechałem w góry do Polaków. Noc była ciemna i mglista, ale znając drogę z dawniejszych moich wycieczek łatwo do nich trafiłem. Na miejscu stanąłem około g. 9. wieczorem. Spali już wszyscy ukołysani niejako melodyjnym i przyjemnym szumem lasów zewsząd ich otaczających.

Po przebudzeniu nie chcieli wierzyć albo raczej nie spodziewali się księdza o tej porze, lecz skoro mnie poznali, wszyscy wstali i przysli mnie przywitać. Zaraz kazałem im postawić ołtarz, na którym w dniu następnym sprawować miałem Najśw. Ofiarę. Za jakie pół godziny wszystko było gotowe, gdyż stół mieli oni już gotowy, który na Boże Narodzenie służył nam też za ołtarz. Dziewczynka zaś, która miała przystąpić do I. Komunii św., dowiedziawszy się o mojem przybyciu, wstała również i niepostrzeżenie po przywitaniu się usiadła sobie w drugim pokoju w ukryciu, powtarzając cały katechizm, aby tylko następnie egzamin wypadł jej najlepiej. Uspokoilem ją i kazałem iść spać, obiecując, że nie będę zbyt ostro ją upominał. Poszło więc biedactwo spać, co też i my wszyscy niedługo uczynili.

Rano, dnia następnego jak wstałem, wszyscy się w domu już ruszali krzątając się koło gospodarstwa,

a ja tymczasem odmawiałem sobie paciorki kapłańskie. Około 9. poschodzili się i inni, chociaż nie wszyscy, bo którzy mieszkali dalej, nie mogli zdążyć na godzinę przedpołudniową. Tych, którzy byli gotowi, wypowiadałem i następnie odprawiłem Najśw. Ofiarę Mszy św. podczas której 9 osób przystąpiło do Komunii św.

Po południu przybyli i inni z dalszych stron, więc wypowiadałem ich wieczorem, a przytem uczyłem dzieci katechizmu a szczególnie zaś zająłem się dziewczynką mającą przystąpić do I. Komunii św., ażeby dobrze obznajmić ją z prawdami wiary św. a zwłaszcza temi, które odnoszą się do Najśw. Sakramentu Ciała i Krwi Zbawiciela naszego. Nie miałem wielkich trudności, bo było to dziecko rozwinięte, pojętne a także dobre. Rodzice również przedtem ją przygotowywali. Ażeby jednak dzień ten uczynić jej pamiętniejszym, powiedziałem jej, że Komunię św. pierwszą przyjmie w kościółku w Readsboro, na co wszyscy chętnie się zgodzili, bo też i pogoda na dzień następny ślicznie się zapowiadała.

We środę więc pojechaliśmy do Readsboro wszyscy, to znaczy ci, którzy nie mogli przystąpić w pierwszym dniu do Komunii św., a oprócz tego jedna matka, ażeby zachęcić swe dzieci do pilniejszej nauki katechizmu, aby i one niedługo mogły to samo uczynić, zabrała je do kościółka.

Msza św. była już dosyć późno, bo to spory kawałek drogi i po górach. Do kościółka zbiegło się wiele dzieci włoskich, aby przypatrzeć się tej małej lecz miłej im wielce uroczystości, a której one tutaj w tych górach pewno nigdy nie widziały jeszcze. Przyszło też i kilka osób starszych.

Wszystko odbyło się w jak największym spokoju i skupieniu. Podczas Mszy św. dziewczynka owa, z całą swą rodziną, poraz pierwszy przyjęła do serca swojego Boga i Stwórcę Jezusa Chrystusa. Przedtem powiedziałem do niej kilka słów od ołtarza. Po Mszy św. dałem jej małą pamiąteczkę i na tem uroczystość się skończyła. Pożegnałem ich i pobłogosławiłem na drogę do domu a sam przez parę godzin zatrzymałem się w Readsboro!

Ślicznie ono teraz wygląda i szkoda, że nie mogłem tam pozostać czas dłuższy! Cudnie poprostu przedstawia się miejscowość gdzie mieszkają Polacy, dlatego też w wolnym czasie do syta nie mogłem nabawić się krajem istic górkim i uraczyć się jego zdrowem powietrzem. Rad nie rad jechać musiałem a droga prowadziła mnie do West Rutland do ks. Michułki. Prosił on mnie, ażeby przyjechać do jego parafii i wypowiadać mu parę osób. Co też i uczyniłem, ale jego samego nie zastałem, ponieważ wybrał się także ze spowiedzią wielkocną aż pod samą Kanadę.



W West Rutland już nie tak ładnie i gdyby kszano wybierać między nim a Readsboro, to wziąłbym to ostatnie. W zimie wprawdzie siarczyste zimno, ale lato natomiast prawdziwie przyjemne. Dzień tylko tam się zabawiłem i wracałem do South Amboy'u. Przejazdka ta trwała tydzień, lecz z powodu upałów jakie tutaj już panują, umęczyłem się srodze.

Zdrów jestem dosyć, Michałek też się trzyma zdrowo. Za parę dni zawitają do nas Bracia ze Seminaryum z Baltimore; będzie nam więc wesoło.

Na teraz zakończę, polecając się modłom świętym Najdroższego Ojca i Ukochanych Braci, zasyłając przytem wszystkim serdeczne pozdrowienia a Najdroższemu Ojcu z największą czcią i miłością ręce całuję, polecając Go wraz z całym Zakładem Najśłodszemu Sercu Jezusowemu.

Zawsze kochający, posłuszny i oddany syn w Chrystusie  
*ks. Franciszek Kołodziej.*

### O domach pracy przymusowej i o zakładach dla młodzieży zaniedbanej.\*)

Polityka kryminalna sięga głęboko — do źródła złego. „Nie chcecie mieć przestępstwa“ — mówi — „to nie wychowujcie sobie przestępców“. Pomijam szereg czynników ekonomicznych i społecznych wytwarzających przestępstwa, których usunięcie należy do polityki ekonomicznej i socyalnej, pomijam kwestyę alkoholizmu, z którym walczyć trzeba drogą odpowiedniej propagandy, pomijam choroby nerwowe i wnioski dla kryminalistyki płynące z ich rozszerzania się — zaznaczam rzecz najważniejszą, oś, około której polityka kryminalna obracać się musi, tezę: większość przeważna przestępców rekrutuje się z t. zw. młodzieży zaniedbanej, a więc jeżeli chcemy w sposób skuteczny zaradzić przestępczości, należy ilość tego typu ograniczyć do liczby możliwie najmniejszej.

Jednym z najważniejszych postulatów w tym względzie jest wprowadzanie t. zw. wychowania przymusowego, w Prusiech tak nadużywanego do celów germanizacyjnych, a jednak instytucji w gruncie rzeczy trafnej i dobrej. Wprowadzenie instytucji tej w Austrii wymaga ustawy państwowej, zanim się jej doczekamy, oglądnać się wypada za instytucyą inną, już dziś dostępną.

Są nią domy poprawy przewidziane ustawą z 24 maja 1885 l. 90 Dzp.

Ustawa ta przewiduje także zakładanie domów pracy przymusowej. Domy te z punktu widzenia profilaktycznego mają znaczenie mniejsze, doświad-

czenie wykazało, że trzyletni ustawa przewidziany pobyt w zakładzie, gdzie uczą pracować i do pracy zmuszają, nie wywołuje następstw tak świetnych, jak się spodziewano — niemniej stwierdzić należy, że w braku lepszego środka kryminalno-politycznego i ten na polecenie zasługuje. Część zamkniętych poprawi się, reszta, może przeważna większość nie zmieni na przyszłość swego postępowania, przynajmniej jednak zyskuje się zabezpieczenie kraju i społeczeństwa na przeciąg lat trzech od tych żebraków i włóczęgów, których od społeczeństwa odcięto, inni na wolności pozostający, uprawiać będą swe rzemiosło i sposób życia z trwogą, ostrożnie, mniej ostentacyjne, niż dziś się to dzieje u nas — w Galicyi.

Mimo doniosłego znaczenia tak domów względnie osad poprawczych jak i domów pracy przymusowej — Galicya ich nie posiada, co więcej sędzia galicyjski nie może korzystać z przepisów ustawy państwowej z r. 1885 i orzekać dopuszczalności oddania odpowiedzialnych osób do tego rodzaju zakładów.

Dziwne są losy tej ustawy w stosunku do Galicyi: Oto według § 19 tej ustawy ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości „mają wydać także dla Królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem i dla Księstwa Bukowińskiego stosowne rozporządzenia“ i „oznaczają zarazem czas, od którego począwszy sądy karne orzekać mają o dopuszczalności oddawania przestępców do powyższych zakładów“.

Mięło lat dwadzieścia od wydania tej ustawy a ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości nie wydali rozporządzeń dla Królestwa Galicyi i Lodomerji i t. d.

Widocznie nie trzeba!

A jednak statystyka wykazuje, że rok rocznie w Galicyi około 250 dzieci między dziesięć a czternastu laty uznają trybunały względnie sądy powiatowe za winne zbrodni, którą tylko ze względu na wiek karze się jako przekroczenie.

Nie tu miejsce wykazywać wadliwość ustawy, która dzieci niżej czternastu lat poleca sądownie skazywać, nie tu miejsce utyskiwać na wykonanie kary, która według ustawy ma być „zamknięciem w odosobnionem miejscu“, a w praktyce wykonuje się ją w domu kary przy trybunale lub w aresztach sądu powiatowego.

Chcemy zwrócić tylko uwagę, że w Galicyi około 250 dzieci rocznie sądy skazują.

Zakłady poprawcze jednak nie obejmują tylko dzieci do 14 roku życia, lecz wogóle nieletnich do 18 roku życia, których trzymać można do 20 roku w zakładzie. Nie mamy statystyki, ile osób nie mających 18 roku życia skazano w Galicyi, a w szczególności za te przestępstwa, które pociągają za sobą oddanie do domu pracy przymusowej, wiemy tylko

\*) Rzecz wyjęta z broszury prof. Dra Juliusza Makarewicza: „Dwudziestolecie Galicyjskiej krzywdy“.



jedno, że nie dobrze być musi z młodem pokoleniem, jeżeli w zakładach karnych w Wiśniczu, Lwowie i Stanisławowie, a zatem między największymi zbrodniarzami znajduje się przeciętnie 280 osób nie mających lat 20, jeżeli corocznie skazują się za zbrodnię w Galicyi ogółem 1200 osób nie mających lat 20.

A może niema w kraju naszym kandydatów do domów pracy przymusowej? Na to pytanie odpowie nam statystyka w sposób wyczerpujący.

Według § 7. ust. z 24 maja 1885 l. 89. D. u. p. nadają się do domu pracy przymusowej osoby skazane za jedno z sześciu przekroczeń tejże ustawy, a więc: włóczęgi, żebracy, kobiety złego prowadzenia w pewnych kwalifikowanych przypadkach, wreszcie osoby stojące pod dozorem policyjnym, które nałożonym na nie obowiązkom nie czynią zadość.

Za przekroczenia te skazuje się w Galicyi co roku przeciętnie 7500 osób — siedem tysięcy pięćset osób.

Jeżeli uwzględnimy z jednej strony, że najwyższą karą za te przekroczenia jest w regule areszt trzechmiesięczny a tylko w nader wyjątkowych, kwalifikowanych przypadkach areszt sześciomiesięczny, jeżeli z drugiej strony weźmiemy pod uwagę, że na areszt od jednego do trzech miesięcy skazuje się w Galicyi od 250 do 300 osób (a więc niewątpliwie zatwardziały recydywistów), to przyjdziemy do przekonania, że rocznie skazują sądy za włóczęgostwo trzysta osób takich, których już żadna kara nie jest w stanie odwieść od włóczęgi i nakłonić do uczciwej pracy. Wyroki skazujące w tych trzystu wypadkach są na pewno bezcelowe.

A może to jeszcze za mało, ażeby stworzyć w Galicyi domy pracy przymusowej, przypatrzmy się zatem, ilu trzeba było włóczęgów w innych prowincjach, aby powołać do życia tego rodzaju zakłady. Brać będziemy pod uwagę tylko zakłady krajowe przez państwo subwencyonowane, do których stosuje się państwowa ustawa, a pominiemy zakłady filantropijne o charakterze prywatnym:

K r a j	Ilość zasadzonych w myśl ustaw o włóczęgostwie przeciętnie	Ilość zakładów	Pomieszczenie dla osób
Austria niższa	6600	2	1200
Styrya	1700	2	212
Kraina	1150	1	330
Tyrol	5800	1	90
Czechy	35900	3	767
Morawy	10100	4	1000

Okazuje się stąd, że biorąc za podstawę stosunki niższo-austryackie należałoby stworzyć w Galicyi kilka domów pracy przymusowej z pomieszczeniem co najmniej dla 1200 osób.

Jeżeli mamy dojść do rozstrzygnięcia kwestyi, jak wielkiego zakładu potrzebuje Galicya dla zaniebanej młodzieży w rozumieniu ustawy z 24 maja 1885 l. 90 Dup., to posłuży nam do odpowiedzi na to pytanie porównanie z ilością i wielkością tych zakładów w innych prowincjach w stosunku do ilości małoletnich niżej lat 14 zasądzonych za czyny kwalifikowane przez kodeks jako zbrodnie; że nie jest to miara ścisła, zastrzeżliśmy się wyżej, w każdym razie jest to miara jedyna.

K r a j	Ilość zasadzonych przeciętnie	Ilość zakładów	Pomieszczenie dla osób
Austria niższa	110	3	880
Styrya	95	2	63
Kraina	25	1	42
Tyrol z ziemią Arul.	35	2	164
Czechy	200	1	233
Morawy	115	3	435
Istrya	35	1	110
Galicya	250	—	—

Gdybyśmy za podstawę wzięli stosunki niższo-austryackie, powinna Galicya mieć zakład z pomieszczeniem dla przeszło 2000 nieletnich.

A więc potrzeba i to bardzo potrzeba w Galicyi domów pracy przymusowej i domów poprawy.

Dlaczego więc w Galicyi ustawa odnośna nie obowiązuje, skoro taka zachodzi potrzeba zakładów pracy przymusowej i poprawczych. Czy może władze centralne chcą najprzód wypróbować funkcyonowanie tej instytucyi u siebie, zanim narażą na jej stosowanie biedną Galicyę?

Historja Galicyi nie pozwala tego wniosku wyciągać. Przeciwnie Galicya nie jest tylko dostawcą surowców dla prowincyi zachodnich, nie jest tylko odbiorcą wytworów przemysłowych, nie jest tylko źródłem znacznego kontyngentu rekruta i dochodów skarbowych, Galicya jeszcze jedną ważną funkcyę spełnia w organizmie państwowym, jest polem doświadczalnym dla eksperymentów prawnych.

Kiedy procedura cywilna t. zw. Józefińska z r. 1782 wywołała szereg wątpliwości i co za tem idzie szereg dekretów nadwornych i rezolucyj, postanowiono wydać nową ustawę, nie chcąc się jednak narażać



na ponowny zamęt w pojęciach — wprowadzono ją na próbę... w Galicyi zachodniej (r. 1766), stąd nazwa „Ustawa sądowa zachodnio-galicyjska“. Po raz pierwszy wtedy zasłynęła Galicya zachodnia w historii prawa jako kraj produkujący odrębne organizacje prawne...

Próba się udała. Ustawę zaczęto stosować powoli w innych prowincjach — najprzód nie należących do „krajów dziedzicznych korony“ — w Galicyi wschodniej i Bukowinie (1807), Dalmacyi i Istrii (1815) z czasem w Solnogradzie i Tyrolu (1861).

### Na cele naszego Towarzystwa złożyli:

P. Blandina Holub 800 K, p. J. Hassek 4 K, p. Dr. St. Czarnowski 17 K, p. Marya Pasternak 4 K, ks. J. Szura 10 K, p. Władysław Gołębski 10 K, ks. Paleczny 20 K, p. Wojciech Różycki 22 K, ks. Dr. Andrzej Maćko 10 K, p. M. Wójcikowa 5 K, ks. Data 20 K, p. Teofil Mikulski 2 K, p. Anna Nowak 5 K, p. Wanda Czekańska 4 K, ks. Biesiadzki 4 K, p. Kasper Klineczuk 8 m, p. Rozalia Gonet 7 K, p. Józef Bromirski 2 K, p. Marya Morgenstern 3 K, ks. Jan Biega 6 K, p. M. Podlewski 20 K, ks. Wojtalik 10 K, p. Dr. Ksawery Pierich 4 K, p. Jan Hydzik 5 K, p. Stefania Wrońska 1 K, p. Karolina Dzik 10 K, p. Anna Dzik 7 K, Magistrat m. Tarnopola 5 K, OO. Jezuici w Tarnopolu 20 K, p. Baltazar Kocaj 4 K, p. Sobol 3 K, p. Majewski 6 K, ks. proboszcz z Czernielowa M. 3 K, Dwór w Romanówce 5 K, Dwór w Suszeczynie 6 K, Dwór w Łoszniowie 6 K, p. Materman 4 K, p. Rejewscy 33 K, ks. kanonik w Mikulinach 10 K, p. Wojtawicz 4 K, ks. Sołtys 4 K, Dwór w Myszkowcach 4 K, Dwór w Ostrowie 13 K,

Magistrat m. Złoczowa 10 K, ks. Dziekan w Złoczowie 20 K, p. Gulin 5-40 K, p. Starosta m. Złoczowa 4 K, ks. proboszcz w Sasowie 4 K.

### Na Zakład w Pawlikowicach:

Pani Namiestnikowa Hr. Potocka 4000 K, Administracja „Czasu“ w Krakowie 678-54 K, Komitet Czytelni górników z Wieliczki 10 K, Towarzystwo „Lutnia“ z Wieliczki 15 K, p. Józef Ansos 1 K, składki członków z Wieliczki przez p. N. 8 60 K, p. Jakób Kołodziej od siebie i innych Polaków z Chicago 3 dolary.

P. T. Członkom i Dobrodziejom naszego Towarzystwa niech Pan Jezus stokrotnie zapłaci w tem i przysłał życiu za złożone ofiary.

**Seciny dzieci opuszczonych i ubogich obojga płci, wychowujących się w Zakładach w Miejscu Piastowem, pożarem 3. lipca 1904 r. jeszcze bardziej zubożone, upraszają pokornie Szlachetnych Czytelników niniejszego pisemka o wsparcie w naturze lub pieniądzech, gdyż brak im bielizny, pościeli, a nawet dostatecznego pokarmu.**

**Polecamy także gorąco zakład wychowawczy w Pawlikowicach pod Wieliczką, który walczy z wielkim niedostatkiem. Łaskawe datki przyjmuje Zarząd tegoż Zakładu.**

## OGŁOSZENIA.

**Ks. Bronisława Markiewicza b. prof. pastoralnej w seminaryum duchownem obrz. łac. w Przemyśle**  
dzieło

### O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

obejmujące 543 stronnic, aprobowane przez Najprzew. Konsystorz obrz. łac. w Przemyśle i Tarnowie.

Cena egzemplarza broszurowanego 7 K, w. a.

Skład główny ma SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.

Aprobata Najprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 325. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej“ aprobowanemu już przez Najprzewielebniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyśle udzielamy także z Naszej strony aprobaty uznając tę pracę na polu homiletycznym jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa oraz w najlepsze ustępy wyjęte z naszych rodzimych kaznodziejów“.

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 21. kwietnia 1898 roku.

† Biskup Ignacy.

„Encyklopedia kościelna“ Tom XXIV. str. 243 nazywa to dzieło „książką doskonałą“.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem. — Za redakcję odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Drukłem W. Lenka w Krośnie.